



Francesco M. Cataluccio

Nie ma żadnej Itaki Podróż na Litwę

przekład
Joanna Ugniewska

universitas

Francesco Matteo Cataluccio – włoski pisarz, eseista i dziennikarz. Studiował filozofię oraz filologię polską we Florencji i w Warszawie. Jest autorem wielu artykułów o dziejach i kulturze Polski oraz Europy Środkowej, a także redaktorem włoskiego wydania dzieł Witolda Gombrowicza i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego oraz włoskiej i hiszpańskiej zbiorowej edycji Brunona Schulza. Polskim czytelnikom jest znany jako autor książek: *Niedojrzałość, choroba naszych czasów* (2006), *Jadę zobaczyć, czy tam jest lepiej. Niemalże brewiarz środkowoeuropejski* (2012), *Czarnobyl* (2013). W 2013 roku otrzymał Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego.

*Polina
Adam Miśko*

Kopia dla
Kopia dla

Nie ma żadnej Itaki
Podróż na Litwę

Poleca
Adam Miśta

Francesco M. Cataluccio

**Nie ma żadnej Itaki
Podróż na Litwę**

**przekład
Joanna Ugniewska**

universitas

Tytuł oryginału: *Non c'è nessuna Itaca. Viaggio in Lituania*
Copyright: © Humboldt Books, 2022, © Francesco M. Cataluccio, 2022

© Copyright for the Polish translation by Joanna Ugniewska and
Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS,
Kraków 2026

ISBN 978-83-242-4270-2
e-ISBN 978-83-242-6953-2
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Marcin Grabski

Projekt okładki i stron tytułowych
Ewa Gray

Zdjęcie na okładce
Obraz 춘성 강 z Pixabay

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Druk
Drukarnia Technet
ul. Biskupińska 3a
30-732 Kraków

Pamięci Mantasa Kvedaraviciusa (1976–2022),
litewskiego reżysera, dokumentalisty i antropolo-
ga, autora filmu dokumentalnego *Mariupol* (2016),
zabitego w Ukrainie przez Rosjan podczas filmo-
wania zburzonego miasta, które kochał.

Ach, bracia Litwini [...]
My, wędrowcy,
Rzuceni w zgubną
Podróż
Naszego bytu
Jonas Mekas

N aprzeciwko mojego biurka, na regale, pośród wielu innych przedmiotów, leży długi brzoźowy gwizdek w kształcie zająca nadstawiającego uszu. Kupiłem go w Wilnie, w 1988 roku, u starego rzemieślnika, który rzeźbił swoje przedmioty w małym sklepiku niedaleko Švarco gatvė, gdzie była niegdyś dzielnica żydowska. Moją uwagę zwrócił dochodzący z oddali chaotyczny koncert gwizdów i trelów: biedaka otaczała grupka dzieci na szkolnej wycieczce i wszystkie naraz zaczęły wypróbować jego figurki. Nie zwracał na to uwagi i z uśmiechem pozwalał im hałasować. To on zdecydował, że zając jest odpowiednim dla mnie gwizdkiem, a pies w biegu – dla Cecilii. Po tej naszej podróży nie widziałem jej już nigdy więcej.

Gwizdek zabrałem teraz ponownie ze sobą. Miałem złudną nadzieję, że sklepik wciąż jeszcze istnieje i że znajdę towarzyszkę dla mojego starego zająca. Tymczasem jednak w Wilnie niemal wszyscy rzemieślnicy zniknęli, a ich

sklepiki sprzedają towary niemające nic wspólnego ze sztuką ludową. Na Litwie, tak jak zdarzyło się to już wielokrotnie w ciągu ostatniego stulecia, wszystko uległo zmianie: dużo rzeczy zniknęło, lecz niektóre, od wieków fundamentalne dla tożsamości i wizerunku tego miejsca, pozostały niezmienione.

Po dramatycznym okresie wojny, zniszczeń dokonanych przez Niemców, okupacji sowieckiej i licznej emigracji, wydawało się, że wraz z 1990 rokiem wszystko będzie znowu jak za dawnych czasów: wolność życia i zrzeszania się, miejsca kultu przywrócone ich obrzędom, powrót do domu starych emigrantów i intelektualistów, którzy ocalili, ponieważ przenieśli się za granicę. Narodową godność odzyskał (eliminując rosyjski) ten skomplikowany i archaiczny język, ani słowiański, ani germański, który cudem przetrwał, zachowując tę samą strukturę, co języki klasyczne. I właśnie z powodu swojej archaiczności i zachowawczego charakteru język litewski ma dziś wciąż jeszcze hermetyczny, niemal sakralny urok – w jedyny w swoim rodzaju sposób odzwierciedla kosmiczną wrażliwość pierwotnych cywilizacji. Powróciła również kultura pogańska, która nigdy całkiem nie zniknęła. Wielu zajęło się prowadzeniem interesów z lepszym lub gorszym skutkiem. Demokracja, podobnie jak w innych państwach Europy Wschodniej, uruchomiła ponownie życie publiczne tego małego, trzymilionowego kraju, później jednak, stopniowo, większość zwróciła się w stronę populizmu, choć z mniej niepokojącymi skutkami niż w państwach sąsiednich. Zresztą również reżim, jaki zapanował po zamachu stanu w 1926 roku, dokonany przez nacjonalistycznego pisarza Antanasa Smetonę (1874–1944), nie miał tak autorytarnego charakteru jak w Polsce, na Węgrzech czy w Ru-

munii i od początku przeciwstawiał się nazizmowi. Litwa nie stała się miejscem skrajnych namiętności ani zgubnych form fanatyzmu. Silnie odczuwa się dziś konieczność uniwersalizacji uczuć narodowych. Filozof Leonidas Donskis zauważa, że przywiązanie do narodu może się wyrazić nie tylko za pośrednictwem bezwarunkowej lojalności wobec własnej wspólnoty, lecz również za sprawą oporu wobec tendencji własnej kultury i społeczeństwa, które kontrastują z normami moralnymi lub wręcz je odrzucają, podobnie jak kodeksy postępowania i powszechnie przyjęte zasady sumienia. Wierność humanizmowi i wszelkiej innej etyce broniącej ludzkiej godności, unikalności człowieka i jego kultury, są w istocie również wyrazem moralnej wierności względem własnego narodu, własnej wspólnoty pamięci i uczuć, własnej kultury.

Problemem niepodległej Litwy – stała się nią po raz pierwszy 16 lutego 1918 roku – były zawsze albo presja ze strony silniejszych państw: Rosji, Niemiec czy choćby Polski, albo to, że im ona zawadzała. Dwudziestego trzeciego marca 1939 roku Litwa musiała oddać nazistowskim Niemcom miasto i region Kłajpedy nad Bałtykiem. Pakt Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, jak przypominał ówczesny litewski minister spraw zagranicznych Juozas Urbšys (1896–1991) we wspomnieniowej książce *Atsiminimai* (Wyrwana ziemia; 1988), przewidywał w tajnych klauzulach, że Finlandia, Estonia i Łotwa znajdują się w strefie wpływów Związku Sowieckiego, Litwa zaś – Niemiec. Los Litwy uległ następnie zmianie i ona również przeszła pod sowiecką kontrolę w zamian za siedem i pół miliona dolarów w złocie i jeden polski obwód. Jak głosi rezolucja Parlamentu Europejskiego z 19 września 2019 roku w sprawie znaczenia europejskiej pamięci dla przyszło-

ści Europy: „Pakt Ribbentrop-Mołotow i jego tajne protokoły, które podzieliły Europę i terytoria niepodległych państw między dwa reżimy totalitarne i podporządkowały je strefom interesów [...] otworzyły drogę do wybuchu drugiej wojny światowej”. We wrześniu 1939 roku Związek Sowiecki zajął więc Litwę i tę jej część z Wilnem, którą Polacy zabrali po pierwszej wojnie światowej. Niedługo później nastąpiły ze strony Sowietów masakry i deportacje tysięcy osób. Dlatego latem 1941 roku Niemcy byli początkowo witani jako wyzwoliciele i nie brakowało kolaborantów (podobnie zdarzyło się na Ukrainie). Jak pamięta jednak wielu mieszkańców, nowi okupanci niemal natychmiast zrzucili maskę, mordując Żydów i polując na tych Litwinów, którzy nie chcieli się podporządkować.

Podróż na Litwę jest znalezieniem się w miejscu utraconym, wymazanym, gdzie jednak pewne ślady przeszłości przetrwały i wciąż rozpalają wyobraźnię, przywołują wspomnienia. Na kraj – widziany z góry – składają się ogromne lasy, zielone jeziora, niebieskie rzeki, wzdłuż których rosną drzewa, ciągną się niziny i pola jak okiem sięgnąć, załewy przypominające morze, bardzo wysokie wydmy i szare morze łączące się z niebem. Bujna przyroda troszczy się o zachowanie niemal metafizycznej ciągłości z przeszłością. Na Litwie trwa – również wśród mieszkańców miast – prastary kult drzew i lasów, obok silnego kultu zmarłych. Zaczarowany obraz wszechświata, gdzie panuje tajemnica płodności, życia obywającego się bez słów, matki ziemi, która rodzi i przyjmuje w swoje łono nieskończone braterstwo ludzi, zwierząt i roślin. Lasy były przede wszystkim miejscem kultu: święte, a zatem nietykalne, ponieważ we wszystkich zakątkach zamieszkiwali je bogowie. Drzewom i krzewom składano ofiary: naszyjniki, monety, je-

dzenie. W lasach mieszkała Medeinė, bogini świata roślinnego i zwierząt łownych.

Przyszłość należy do kreatywności i technologii – Litwa ma jedną z najlepszych sieci Internetu w Europie i nowoczesne fabryki elektronicznych komponentów. Na Litwie czuje się i widzi siłę Europy. Zresztą właśnie w 1989 roku francuski Narodowy Instytut Geograficzny ustalił, że – w sensie geograficznym – tam właśnie znajduje się środek Europy (rozumianej jako region od Atlantyku po Ural). Kiedy już przeszedłem przez bujny park położony dwadzieścia cztery kilometry od Wilna, z około osiemdziesięcioma dziełami współczesnych rzeźbiarzy (bardzo piękna *Przestrzeń nieznanego rozwoju* Magdaleny Abakanowicz), poszedłem obejrzeć tabliczkę na kamieniu wskazującą precyzyjnie ten punkt: 54°54' szerokości geograficznej i 25°19' długości geograficznej. Być może sprawił to silny wiatr, lecz poczułem się niczym w wirze trąby powietrznej.

Litwa przedsowiecka pozostaje obiektem nostalgii, dawne zaś kulturowe i religijne tradycje atakuje „nowoczesna ekonomia” i okcydentalizacja obyczajów. Nie ma już kraju o wielu kulturach i wielu religiach. Przede wszystkim zniknęli Żydzi, stanowiący niemal jedną trzecią ludności. Aż do 1939 roku Wilno było polskim miastem zamieszkałym przez tak liczną i aktywną społeczność żydowską, że zasłużyło na miano „Jerozolimy Północy”. Ciekawe, że również dla Litwinów było ono rodzajem Jerozolimy: symbolem ciągłości i historycznej identyfikacji narodu, zabranym przez Polaków po pierwszej wojnie światowej. Dla Polaków zaś reprezentowało ośrodek kultury na terytoriach pogranicza, ważny, ale mimo to prowincjonalny. Poeta Tomas Venclova pisał w 1979 roku, że Litwa bez Wilna jest państwem

pozbawionym znaczenia, w Wilnie zaś znajduje całą swoją przeszłość i całą swoją historyczną odpowiedzialność.

Muszę nie myśleć o tym, że poznałem Litwę za pośrednictwem Polski, i zapomnieć, że właśnie tam się urodził wielki poeta narodowy, romantyk Adam Mickiewicz, który swoją słynną epopeję *Pan Tadeusz* (1834) rozpoczął od inwokacji:

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Niezależnie od tego, czy był Litwinem, czy Polakiem, Mickiewicz twierdził, że przebywanie z dala od Litwy stanowi źródło cierpienia (na marginesie: przedstawiający poetę pomnik dłuta Gediminasa Jokūbonisa na nadrzecznym bulwarze jest paskudny!). Istnieje pewien temat, charakterystyczny nie tylko dla polskiej kultury, lecz również dla duchowości i historii tych miejsc: wygnanie i nostalgia. Nostalgia typowa dla małych udręczonych narodów, zmuszonych opuścić swoje ziemie. Wyjaśnił to dobrze irlandzki pisarz Colum McCann, autor wspaniałego *Apeironu* (2020), zauważając, że gdybyśmy skondensowali nasze życie tak jak plyn nad ogniem, okazałoby się, że jedyną rzeczą, która nie wyparuje, jest kraj, z którego pochodzimy. Wspominał również, że opuścił Irlandię tak dawno, że teraz słyszy we wszystkim jej głos. Czasami nawet myśli, że opuścił ją po to, by móc ją wspominać, i że gdyby został, być może nie kochałby jej tak, jak teraz ją kocha. Właśnie wygnanie tkwi u źródeł tak wielu dzieł literackich, zarówno litewskich, jak i polskich czy pisanych w jidysz: daleka i utracona ojczyzna ulega transfiguracji, zostaje wyidealizowana na romantyczną modłę w nostalgicznym wspomnie-

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

